Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 23 WARSZAWA, DNIA 9 CZERWCA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

NA ZJAZD.

W dniach 23 i 24 czerwca odbędzie się w Poznaniu X-ty Walny Zjazd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jest to pierwszy Zjazd samodzielnych Związków województw, posiadających własną osobowość prawną, wchodzących w skład naszego Związku. Jest to zarazem pierwszy porozłamowy Zjazd, gdyż rok właśnie mija od chwili, kiedy ze Związku wyszła grupa ludzi, którzy założyli nową organizację z pismem „Wici".

Upłynął rok wytężającej pracy. Trzeba było zwalczać rozłam, nie osłabiając tempa pracy w dziedzinie oświatowej i wychowawczej, przeciwnie, wnosząc do niej nowe wartości, oraz rozszerzając ją na nowe Koła, wreszcie przenosząc na świeże zupełnie tereny — Poznańskiego i Pomorza.

Doroczny Zjazd wykaże, jak rozwijała się nasza praca organizacyjna, o ile powiększyły się nasze szeregi. Dokonamy przeglądu sił, który pozwoli nam stwierdzić, że Młoda Wieś to potęga.

Poznamy to wszystko, co zrobiliśmy, a co robić mamy w najbliższym roku. Ułożyliśmy plan pracy, który obejmie przepracowanie najbardziej palących w życiu wsi zagadnień.

Znaczenie Zjazdu jest ogromne. Pospólnym wysiłkiem myśli obrać musimy tory, na które pójdziemy, jako zorganizowana Młodzież Wiejska. Dlatego przybyć na Zjazd musimy wszyscy gromadnie.

By poznać na nim wielkość swej organizacji, ogrom pracy, jaki wkłada w dzieło przebudowy życia wsi, by wspólnie z innymi radować się wynikami dotychczasowej działalności i czerpać wiarę na przyszłość w owocność wysiłków.

W Poznaniu, gdzie w chwili obecnej cały Naród wystąpił z bogactwem swego dziesięcioletniego dorobku, zademonstrować musimy i my swoją liczebnością, zwartością, karnością, słowem wyrobieniem organizacyjnem w każdym kierunku, oraz postawą — gotowość do prowadzenia w dalszym ciągu prac o wielkiem dla całego państwa znaczeniu.

Musimy zadokumentować tę prawdę, że Młoda Wieś jest czynnikiem wybitnie twórczym, więc i wartościowym w państwie.

Musimy zadokumentować i świadomość innej prawdy, że Wieś Polska rozumie w sposób właściwy swoją rolę w państwie. Ogromnym i przyśpieszonym krokiem dźwiga się mocarnie ze snu długowiekowego, by objąć swój wielki dział w gazdostwie państwowem.

Niech nie zbraknie ani jednego Koła na Zjeździe w Poznaniu.

Dziś, po usunięciu się ze Związku elementów odśrodkowych, stanie się Walny Zjazd wielką manifestacją Młodej Wsi.

Prezes C. Z. M, W. *Gierat.*

Myśli przedzjazdowe.

Tak się już jakoś utarło, że największe ożywienie na wszystkich zjazdach wywołuje punkt—wybory nowych władz.

Nie będziemy się zastanawiać nad tem, czy płynie to zawsze z głębokiej świadomości, że od jakości ludzi, którzy wejdą do władz—zależą losy dorobku zbiorowego, który powiększać mają ci wybrańcy, mający stanąć na czele, czy jest to raczej rezultatem mniej świadomego jakiegoś pędu. Gdyby nawet płynął tylko z instynktu, byłby objawem bardzo pocieszającym w pracy społecznej, daje bowiem pewnego rodzaju gwarancję, że towarzyszy jej niezwykła jakaś przenikliwość.

Zbliża się okres X-go Zjazdu. Między innemi punktami będzie też — wybory uzupełniające władz. Na czasie będzie parę myśli, które tu podamy, godnych rozważenia w spokoju przedzjazdowym.

Przy wyborach władz chodzi o ludzi. Jest gorącem życzeniem wszystkich, aby ci ludzie, którzy wolą Zjazdu staną się na pewien czas „władzą“ organizacji, byli najgodniejsi, najrozumniejsi, najbardziej idei oddani, najbardziej twórczy i pracowici. Każdy pod tym względem ma własną miarę i osąd i uzgodnienie osądów wszystkich jest dość trudne, jeśli wszyscy nie będą się kierować paroma najogólniejszemi wskazaniami, które pozwalają właśnie na zbliżenie krańcowych niemal pojęć, a zatem i postanowień.

Wybór ludzi łączy się zawsze z troską o przyszłość organizacji. Dlatego, wybierając, należałoby wziąć pod uwagę następujące zdanie, które pozwolę sobie tu przytoczyć, zdanie p. Fr. Zawadzkiego, zawarte w miesięczniku „Praca Szkolna“, w artykule „Cele nauczania historji w szkole“.

W zbiorowisku ludzkiem niektóre duchy widzą dalej i lepiej, promieniami oczu swych przenikają głębiej przestworza przyszłości, gdy jednostki takie znajdują należyte zrozumienie i współdziałanie większych grup ludzkich, wówczas praca dźwigania życia odbywa się sprawniej i żywiej. Gdy jednak brak tej koordynacji z jednostkami o większej duchowej istocie, stwarza się wówczas właśnie w życiu zbiorowem szkodliwy, a nawet niebezpieczny chaos życia, powstaje bezpłodne, a zgiełkliwe ścieranie się sił społecznych, istnieją pozory ruchu i postępu przy faktycznym zastoju. Trafnie na to wskazuje Artur Górski, mówiąc, „Gdzie mniejszość, owa mniejszość, co myśli, pamięta i przewiduje nie znajduje posłuchu, tam życie historyczne przechodzi w chaos, poczyna się życie bezcelowe, zatraca się myśl przewodnią, skłon do lenistwa umysłowego i moralnego bierze górę... Wyrasta niezdolność do porozumienia się w nowych zagadnieniach, które stawia życie idące naprzód, wyrasta trudność znalezienia wspólnej drogi, bo brak już zdolności do odróżnienia tego, co jest trafnem i sprawiedliwem od tego, co jest mniej trafnem...

Artykuł ten, poświęcony kształtowaniu duszy obywatela polskiego przy pomocy nauki historji, w dalszym ciągu mówi o konieczności kształtowania jednostek, zdolnych do skoordynowania duchowego i intelektualnego (umysłowego) swej działalności z tą właśnie mniejszością, „co myśli, pamięta, patrzy w dal i umie wytknąć drogi ku jaśniejszej przyszłości“.

Przed Zjazdem Walnym staje więc zadanie upatrywania pośród siebie ludzi tych, którzy „widzą dalej i lepiej“ i powołania ich na stanowisko naczelne. Spotęgujcie więc swą uwagę, ważcie w swem sumieniu wartości i przydatność ludzi, których na Zjeździe powołacie, kierujcie się tu dobrem najwyższem Gromady Związkowej. Jeśli wybór wasz będzie trafny — zapewnicie pracy organizacyjne powodzenie, wytkniecie drogi ku jaśniejszej przyszłości.

Patrzcie jeno dobrze w sumienia!

K. Grochowski.



Po Dniu Spółdzielczości.

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".
(Mickiewicz)

„Z dłonią w dłoni, jak żywe ogniwa
Świat opleciem łańcuchem swych rąk,
Krzywdę — miłość zagładzi prawdziwa
W radość pracy nam zmieni znój mąk".
(Z Hymnu Spółdzielców)

Dwa są sposoby walki o przyszłość ludzkości.

Zwolennicy jednego z nich, pełni nienawiści do przeszłości i teraźniejszości, zrujnować pragną doszczętnie to wszystko, co istnieje i na gruzach powalonych gmachów wznosić świątynię słoneczną życia jutra.

W ich mniemaniu teraźniejszość to ciągłe gwałcenie nieśmiertelnej idei sprawiedliwości, to krzywda, to ucisk, to ból, łzy, trud i znój, to coś, co ani chwili nie powinno istnieć.

Walczyć trzeba z teraźniejszością do utraty sił, do zatracenia siebie.

Życie współczesne, w ich mniemaniu, nie posiada żadnych momentów jasnych, pozbawione jest wszelkiej wartości — to hańba ludzkości, którą trzeba nienawistnie zniszczyć. Wspomnienie jego nawet powinno być z duszy ludzkiej wyrwane.

W urzeczywistnieniu nienawiści do teraźniejszości widzą walkę o ideał sprawiedliwości, miłości ludzkiej. Niszczą teraźniejszość, nie licząc się z trudnościami zastąpienia rzeczywistości przez twory swej wyobraźni.

Tworzą swoją „doskonałą rzeczywistość" od lat kilkunastu w Rosji.

Mimo że ją reklamują niezmordowanie — brak ludzi którzyby ze spokojnem sumieniem stwierdzić mogli, że to, co tam się dzieje, jest urzeczywistnieniem ideałów, których pragnienie zapadło w duszę człowieka wraz z jego powstaniem.

Panuje tam teror, o jakim żaden dyktator nie marzył. Mniejszość komunistyczna trzyma w więzach myśl i czyny wielomiljonowego narodu. Wszelka myśl niekomunistyczna ścigana jest z okrucieństwem które wydaje się nieludzkiem. Więzienie, wygnanie, kara śmierci*) są sposobem nawracania na komunizm „błądzących". One mają dokonać zmiany w duszy ofiary, dręczonej za zadokumentowanie swojego samodzielnego stanowiska. Więzienie i wygnania są sposobem który wprowadzi panowanie w stosunkach między ludźmi idei sprawiedliwości i miłości bratniej.

Jakże strasznem zaprzeczeniem wielkich ideałów jest taki sposób ich urzeczywistniania!

Jest jednak inna droga, na którą wkroczył człowiek, nie wiedząc prawie o tem, tak była prosta i bliska ludzkiej duszy i tak mało nastręczała wstrząsów. Weszli na nią jako pierwsi ci, co kochali bliźniego tak silnie, że zapragnęli, by odzwierciedleniem ich miłości stała się wzajemna gromadna pomoc w pochodzie życiowym. Towarzyszy im nieprzerwanie blask słońca miłości bratniej.

To spółdzielcy.

Dostrzegli oni wady stosunków życia współczesnego, nie zwlekając więc zabrali się do pracy, której celem jest ich usunięcie, by nie mąciły stosunków między ludźmi.

Spółdzielczość jest urzeczywistnieniem miłości wzajemnej między ludźmi. Jest zaprzeczeniem nienawiści, zazdrości, które tak silnie zakorzeniły się obecnie wśród ludzi. Jest szkołą kształtowania coraz to silniejszego umiłowania bliźniego. Stawia sobie za zadanie przebudowę duszy ludzkiej w kierunku wyzwolenia z niej wszystkiego tego, co szlachetne, dobre, piękne, co pełne jest miłości, wytępienia zaś w niej i zagłuszenia, co złe pełne egoizmu.

Spółdzielczość to praca nad rozsłonecznieniem duszy ludzkiej blaskiem ideałów, do których nękana rzeczywistością dusza ludzka — tęskni w wędrówce swej odwiecznej.

Spółdzielczość to praca nad przebudową stosunków między ludźmi, która tę przebudowę osiąga przez udoskonalenie człowieka. Wychowuje człowieka i przygotowuje do zmian społecznych. By stał się budowniczym nowych, wymarzonych warunków bytu gromadnego, by nie wniósł swego egoizmu w atmosferę współżycia społecznego, pełną solidaryzmu ludzkiego.

Nie może nastąpić w stosunku ludzi do siebie żadna ważna zmiana bez

*) Rosja Sowiecka wprowadziła kodeks karny (zbiór przepisów o karze za przestępstwa), który „zasadniczo" znosi karę śmierci. To „zasadniczo", z którego bardzo są dumne Sowiety, wygląda w ten sposób, że zniesiono tam karę śmierci za morderstwo i inne zwykłe przestępstwa, ale za zamach na ustrój Sowietów kara śmierci istnieje i to za przestępstwa nieznaczne. Gdyby tak chciały zwalczać komunistów wszystkie państwa, jak Sowiety zwalczają wrogów komunizmu, wkrótce nie mielibyśmy na całym świecie, prócz Rosji ani jednego komunisty. Ładna demokracja, wolność przekonań!

W Sowietach nie może wyjść ani jedno opozycyjne pismo!

zmiany samych ludzi — jest to podstawowa prawda spółdzielczości.

Na cóż zda się wprowadzać komunizm, czy socjalizm, jeśli człowiek przy zmienionym ustroju pozostanie takim samym, jakim był przedtem samolubem, co przez całe swoje życie pędzi tylko do osiągnięcia własnego interesu i w pędzie tym nie przebiera w środkach, krzywdzi innych, podcina często ich istnienie.

Spółdzielczość jest urzeczywistnieniem tej zasady, że wszelka zmiana społeczna poprzedzona być musi odpowiednią zmianą w duszy ludzkiej.

Spółdzielczość niszcząc tylko to, co złe, pragnie wzbogacić treść dobrą duszy człowieka, jest więc kierunkiem działania wybitnie twórczym.

Mając świadomość wartości ruchu spółdzielczego i głębokiej jego treści — powinniśmy się w nim znaleźć, wspierać go na każdym kroku, by rozzłocić przyszłość ludzkości panowaniem sprawiedliwości i miłości. Winniśmy się stać bojownikami nieustraszonymi jego postępu i rozwoju!

J. Saw.

Rozważania organizacyjne.

Niezaspakajanie potrzeb Kół. — Brak pomocy instruktorskiej w terenie — Wyjazdy z Centrali. — Zaniedbanie kontaktu z Samorządem. — Niezdobywanie wkładów pieniężnych na potrzeby pracy oświaty pozaszkolnej.

W ostatniem sprawozdaniu Centrali, jakie ujrzało światło dzienne z roku 1925 na stronie 16 i 17 jest wydrukowane:

„Z tych cyfr widzimy wprost żywiołowe powstawanie Kół. Tembardziej będziemy tę żywiołowość podziwiać, jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że Koła te nie były organizowane przez specjalnie powołanych do tego organizatorów. Bo gdyby tylko istnienie podobnych organizacyj zależało od faktu ich zawiązania, to wystarczyłoby uruchomienie kilku lub kilkunastu instruktorów, aby wędrowali od wsi do wsi i zawiązywali Koła. Po kilku latach takich wędrówek ilość Kół możnaby liczyć na tysiące. Oczywiście wszystkie te Koła byłyby tylko na papierze, gdyż w życiu istniałyby tak długo, jak długo byłyby przez instruktora organizowane“.

A nieco dalej czytamy:

„Ale teraz gdy zajrzymy do dalszego rocznika, to z łatwością zauważymy pewnego rodzaju załamanie się ruchu młodzieży wiejskiej, gdyż istniejące w 1922 roku — 1538 Kół topnieją odrazu do 807, czyli że 551 Kół przestało istnieć“.

A nieco dalej jest wyjaśnienie tej treści:

PO DRODZE.

Otrzymałem telegram prosty, lapidarnie zwięzły, lecz dla mnie treściwy: „przyjedź“.

Spojrzałem w okno, chociaż wiedziałem doskonale, że jest tam złote, majowe południe, oddychające duszącym aromatem różowej śnieżycy kwiatów, wonią traw, miękkich jeszcze zbóż i soczystej młodej ziemi: a najbliższy pociąg w kierunku Warszawy odchodził dopiero wieczorem. Miałem więc przed sobą osiem godzin myśli, nudy i oczekiwania.

— Jutro ujrzę go — myślałem radośnie — a wart jest naprawdę mej fatygi i szczerego podziwu. Cieśla biedny, nędzny prawie robotnik, przybrany podobno w najlichsze szmaty, a równocześnie zapalony bibljofil, poświęcający z bezprzykładnem szaleństwem całe swe skromne zarobki na zakup coraz to nowych książek.

Oto prawdziwy cud świata.

Opowiadano mi, że posiada dwie izby, zawalone od góry do dołu paru tysiącami egzemplarzy, zdobytemi kosztem potu, wielodniowego trudu, oraz palącego niedostatku. Zbiory swe, kataloguje bardzo umiejętnie, pieści, niby najukochańsze dzieci, rozmawia po przyjacielsku, ojcowsku, a czasem jeszcze czulej. Wszystkie zaś wolne od zajęć chwile, poświęca czytaniu, lub samotnym przechadzkom po grabowym, pobliskim lesie.

Nic też dziwnego, że mieszkańcy mikroskopijnego Zabłotowa, sami o mikroskopijnych mózgach, uważali go za niebezpiecznego warjata, odludka i dziwoląga.

Dowiedziawszy się o istnieniu podobnego bibljofila, postanowiłem odbyć niezwłocznie pielgrzymkę do jego tajemniczej pustelni.

I oto teraz telegram. Widocznie cała rzecz już należycie uplanowana. Więc ujrzę go naprawdę, prostego cieślę, otoczonego tysiącem żywych, krwią trudu ochlapanych książek, kiedy czytanie, a tembardziej nabywanie tego rodzaju towaru staje się u nas coraz mniej modne, nawet u ludzi podobno kulturalnych, a przynajmniej mających pretensję do kultury. Mówią, że usprawiedliwia to całkowicie nie-

„Młodzież, tworząc własną organizację, czuła jej potrzebę, uświadamiała sobie cele i zadania, nakreślała sobie programy pracy, ale, będąc pozbawiona pomocy instrukcyjnej nie umiała zadań swych zrealizować“.

A więc **w ciągu roku rozpadło się 551 Kół, rozpadło się dlatego, że nie było pomocy instruktorskiej,** ale mimo wszystko twierdzi się z uporem, że przy pomocy instruktorów pracy prowadzić nie należy. Coś tu z logiką nie w porządku, a z pojęciem o zadaniach organizacji jeszcze gorzej. Albo w pracy Kół potrzebna jest pomoc instruktorska i wtedy należy ją organizować, albo jest niepotrzebną, ale wówczas nie można tłomaczyć, że Koła rozpadały się z racji braku tej pomocy.

Mojem zdaniem, Koła te i wszystkie niemal, w jakich praca zamiera, to zamiera zawsze nie z innego powodu, a właśnie dlatego, że niema i dotąd należytej pomocy.

Ponadto drugą przyczyną tak znacznego spadku ilości Kół było nie co innego, jeno brak wychowania gruntownego tych Kół w duchu ideałów Związku. Wina jednak znowu jest nie po stronie Kół, a Centrali, która uważała, że bez pomocy instruktorskiej obyć się może, zarejestrowała Koło i uważała, że wszystko już co do niej należało zrobiła.

Ale dalej (na str. 18) znajdujemy jeszcze ciekawsze i mijające się nieco z prawdą postawienie sprawy:

„Pozatem należy zwrócić uwagę i na to, że wśród wymienionych 1358 Kół były i Koła sztuczne (podkreślenia nasze) **instruktorów,** do tego jeszcze w miejscowościach takich, w których młodzież nie wyczuwała potrzeby podobnej organizacji. Dotyczy to terenów wschodnich itd.“ Dalej mówi się o tem, że Koła te zakładało Towarzystwo Straży Kresowej, które podsycało pracę częstemi dojazdami instruktorów z odczytami, pogadankami, bądź też darmowemi bibljoteczkami i pismami, a jeszcze dalej, że z chwilą gdy akcja tego Towarzystwa została przerwana, „kresowe koła jak prędko powstawały, tak samo prędko zaczęły znikać“.

Dla ścisłości stwierdzam, posiadając wszystkie akta i dokumenty, że Kół kresowych Centrala uznała za nieistniejące (nie będąc na miejscu) w omawianym okresie sprawozdawczym **69,** a to w woj. Białostockiem 16, Wołyńskiem 12, Poleskiem 1, Nowogrodzkiem 12 i Wileńskiem 28. A więc **482 Koła zamarły nie na kresach a w województwach centralnych,** których bez pomocy instruktorskiej prowadzić nie można było.

Mała rzecz a wstyd. Należało samych siebie i innych nie okłamywać i stawiać sprawę tak, jak ona stała. To, że jakieś Towarzystwo tworzyło Koła, to chyba dobrem było dla Związku. Koła te należało jedynie otoczyć dobrą opieką, ale nie mieć pretensji o to, że ktoś dobrze i dla Związku i dla sprawy młodzieży robił.

Centrala nie miała możności utrzymania stanu organizacyjnego, gdyż nie mogła dojeżdżać do Kół, ograniczając się jedynie do wyjazdów na Zjazdy (ilość zjazdów z Centrali i Okr. na str. 85).

---

dostatek materjalny, lecz jest to argument śmieszny, dziecinny i nie wytrzymujący najmniejszej krytyki.

Widocznie w żyłach powojennego człowieka krąży bakcyl lenistwa, jazz-bandu i apatji.

Ale nareszcie przyszedł przecie upragniony wieczór. Jednokonną dryndą dobiłem szczęśliwie do dworca kolejowego, zasypanego mrowiem zgiełkliwych, niesfornych pasażerów. Z łatwością kupiłem bilet i wtedy dopiero odetchnąłem z ulgą.

Przy okienku trzeciej klasy wyszeregował się długi, nerwowo rozedrgany ogonek. Spojrzałem uważniej.

Z szarej masy czekającego tłumu wypłynęła młoda, piękna kobieta, o rysach delikatnych, wiejących przebłyskiem prawdziwej inteligencji.

Ubrana była w strój chłopski, ludowy, kraciasty, lecz bogaty. Duża malinowa chusta. osypana bankietami różnofarbnego kwiecia, granatowa, fałdzista spódnica, biały fartuch i bluzka, koloru rozoranej ziemi.

Plama jej gorącej postaci grała na tle ciemnych, przybrudzonych ścian niby wiosenna łąka, roztopiona w pomarańczowej pozłocie słońca. Jakże żałowałem wtedy, że tak szybko i bezpowrotnie topnieją na polskiej wsi podobne szaty, ustępując miejsca szarzyźnie i przeciętności.

Kobieta, obarczona tłomoczkiem, nie stanęła w ogonku, lecz zbliżyła się niepewnym krokiem do okienka klasy drugiej.

Uśmiechnąłem się, zadowolony, że ta orgjastyczna masa farb, wyrosła w opłotkach wiejskich, rozpłynie się na aksamitnej łące wygodnych poduszek, że zniknie przecie sztucznie podżegnana nienawiść ludu do tych, co zwykli jeździć „burżujskim systemem drugą klasą, a z krzywdą biedoty“, gdyż chłop nasz światły i coraz bardziej zamożny, zamiast trwonić grosze, pijąc w knajpach po jarmarkach i odpustach, sam wnijdzie do tajemniczego wnętrza wygodniejszego wagonu w razie potrzeby.

Lecz oto stała się rzecz wręcz nieoczekiwana. Kasjer wychylił głowę przez zamaza-

Stosunek do Samorządu. Mamy za sobą dziesięć lat pracy i istnienia Związku. Mało jednak wie o tem samorząd i mało sobie ceni dotąd zarówno naszą pracę, jak i wogóle potrzebę oświaty pozaszkolnej i wychowania obywatelskiego młodzieży. Wiemy o tem, że samorząd ma wiele innych wydatków, że buduje drogi, szkoły, szpitale, otacza opieką i poparciem instytucje rolnicze (nie bardzo) i idzie z pomocą gospodarczą rolnictwu, stawiając stacje kopulacyjne, czyszczenia nasion, tworząc kasy powiatowe i t. d., niemniej jednak samorząd powiatowy, który wydatkuje rocznie, powiedzmy, 1,000,000 zł., mógłby się zdobyć jeszcze na parę tysięcy (5—6) złotych i dać należytą pomoc w naszej pracy. Jeśli samorządy naogół nie dają należytej pomocy w pracy naszej, to jedynie dlatego, że nikt się o to nie ubiegał, nie dopominał. Uważam, że **obowiązkiem organizacji jest wywalczanie potrzebnych sum na oświatę pozaszkolną, że do tego ona jest powołana,** aby poczynania młodzieży należycie popierać i wspomagać i o tem mówi statut Związku.

10 lat upłynęło, samorządy układały już dziesięć razy swoje budżety, ale nikt nie przypomniał im o tych potrzebach. To też dziś utarł się już zwyczaj przeoczania tych potrzeb i bardzo trudno jest cośkolwiek odrobić.

W tym roku osiągniemy zaledwie 30 do 35 proc. powodzenia w akcji zdobywania funduszów na akcję oświaty pozaszkolnej i kulturalnej, prowadzonej przez nasz Związek.

Wierzymy jednak w to, że przecież w tym samorządzie siedzą nasze ojce i że dzięki nim i rezultatom naszej pracy powoli, ale coraz więcej samorządów sprawom wychowania obywatelskiego młodzieży zasiłków nie odmówi. **My musimy jeno wszyscy o to mocno zabiegać.** Pieczone gołąbki nie przychodzą same... jak to mówi przysłowie.

Tempo pracy. Nie podoba się jednemu z panów ze Wspólnej nasze tempo pracy. Podśmiewa się. Ano niedziwota. Dla nich rzeczy te nie były znane. Mawiali: „co się da, to się zrobi.“ Powiedzenie piękne, ale wcale niezgodne z ideałami młodzieży, które każą mierzyć siły na zamiary. Tak. My chcemy brać tempo, bo pracy przed nami niemało, a bez wysiłku, „Lelum-Polelum“ nic się nie zrobi. My chcemy iść śladami każdego sportowca, który wie czem jest tempo, który wie, kiedy należy wszystkie siły sprężyć, jeśli nie chce zostać w „ogonie“ zawodników. Cel mamy wielki i szlachetny. Jeśli bierzemy tempo, to właśnie dobrze i jedynie „wesołków“ może to dziwić i śmieszyć.

Stefan Żeromski powiedział: „Kto jest z ludem, ten mu nie schlebia.“

Nie idziemy na schlebianie nikomu. Wymagamy od wszystkich uczciwej i wydatnej pracy. Wymagamy i wymagać jej będziemy jednakowo od Zarządów Kół, jak i Wojewódzkich Związków, jak i od każdego członka

---

ny prostokąt i obrzuciwszy wzgardliwem spojrzeniem nieufnie czekającą kobietę — rzucił, wskazując palcem na okienko klasy trzeciej:

— Tam.

Okienko zamknęło się z trzaskiem.

Wtedy ta zapukała gwałtownie. Raz, drugi, trzeci. Znowu ta sama głowa, lecz oczy inne, złe, rozmigotane latarkami gniewu.

— Mówiłem: Tam. Więc czemu to tłuc napróżno?

— Proszę o bilet drugiej klasy — posłyszałem głos mocny i pewny.

Twarz kasjera stępiała w przedziwnem zdziwieniu. Zdawało się, że przed sobą widzi lwy, lub prążkowane tygrysy z dżungli, a nie prostą, w malinową chustę otuloną kobietę.

— Ach... tak — wymamrotał. — W tej chwili służę.

W chwilę potem widziałem na ustach wieśniaczki uśmiech triumfu, czy zwykłego tylko wesela.

Zajechał pociąg. Pośród hałasu, tumultu i nawoływań, wsiadłem do wagonu drugiej klasy. Lecz tu napotkałem znowu moją znajomą z tobołkiem w dłoni.

Znaleźliśmy prawie pusty przedział. W rogu przy oknie rozmawiało dwu poważnych, wytwornie ubranych panów. Rozsunąłem drzwi. Kobieta wślizgnęła się do wnętrza.

Panowie przestali dyskutować. Jeden z nich, brunet, o czarnej wspaniałej brodzie maga podniósł się z poduszek.

— Omyliliście się gosposiu, omylili — rzekł z dobrotliwym uśmiechem. — To klasa druga, rozumiecie: druga! Trzecia nieco dalej. A zapłacilibyście karę, gdybym was nie ostrzegł.

Ta nie odpowiedziała, lecz, umieściwszy swój tłomoczek na półce, usiadła w kątku. Panowie spojrzeli na siebie. Zdziwieni i oszołomieni arogancją baby.

Wkrótce jednak kontynuowali już swój dyskurs—słuchałem.

— Widzisz — mówił mag — masy czekają tylko cierpliwie końca tej hecy. Lecz cierpliwość może się wyczerpać, a wtedy przewrót nieunikniony. Wtedy nareszcie: dyktatura proletarjatu.

Związku. Niewykonywanie obowiązków organizacyjnych śmiało potępimy, jako dowód niezrozumienia. Nie będziemy się radować, jeśli na 2.000 Kół otrzymamy 442 sprawozdania i 10 proc. składek członkowskich. Jeśli mamy coś zrobić, musimy robić zbiorowo i rzetelnie, każdy to co do niego należy. Nie będziemy chwalić Kół, które nie prenumerują swego pisma, dają bowiem dowód niezrozumienia i stan taki trwać długo dla dobra samej młodzieży (najczęściej wina jest w Zarządzie) nie może. Muszą przyjść do Zarządów nowi ludzie, nie z gatunku „Lelum-Polelum", ale ci, co to mierzą siły na zamiary, co potrafią rogrzać serca i umysły, zachęcić do wykonania obowiązku organizacyjnego.

Nie będziemy usypiać swego i cudzego sumienia pochwałami, że wszystko jest dobrze. Dziś naprzykład wyraźnie powiemy, że Gromada Związkowa nie wywiązała się ze swoich zadań w czasie Tygodnia Młodzieży. Nie chodzi o to, ile zebrano pieniędzy (nie zebrano ich więcej ani mniej niźli wydano) chodzi o to, że Tydzień nie był wykorzystany tak jak mógł być dla rozpowszechnienia idei Związku. I nie będziemy tłómaczyć tu Kół tem, że było to wkrótce po rozbiciu. Tydzień organizowany był dla rozpowszechnienia idei Młodej Wsi, porwania obojętnej dla sprawy młodzieży, nie chwały tych czy innych ludzi. I Koła tej próby nie wytrzymały zwycięsko. Wiemy to jedno, że następny zorganizujemy lepiej. Musimy zorganizować, bo nie dość jest słomką mieszać w morzu wody, jeśli wszystko ożywić się ma ruchem, życiem, energją. Nie łudzimy się. Setki tysięcy młodzieży czekają jeszcze naszej pracy, trzeba jeno z nią do niej iść, iść śmiało, szczerze, wezwać, porwać nie „wiciami kadzideł" a pracą, która roztętnić się musi we wsi, jeśli ta wieś nie ma być kopciuchem Narodu.

W pracy swej, aby osiągnąć pełne powodzenie, łączyć należy **głęboką ideę, samodzielność ruchu** i sprawność **organizacyjnego działania.** Pięknemi ideałami, jak mówi przysłowie, piekło jest wybrukowane. Mało jest chcieć. **Należy czynić.**

K. Gr.

Maturzysta do maturzystów.

Z nadejściem maja i czerwca zauważyć się daje w szkołach średnich jakieś niezwykłe ożywienie. Na twarzach starszych uczniów dostrzeże uważny obserwator zamiast poprzedniego zadowolenia i radości — lekki odcień niepokoju i trwogi. Zbliża się chwila ich „odlotu" ze szkoły, jako ludzi dojrzałych.

Cóż się dzieje z tymi, którzy z patentem dojrzałości z wyniosłem czołem żegnają zakłady naukowe? Jedni z nich pozostają wśród gwaru i hałasu życia miejskiego, inni spędzają wakacje w podróżach, organizują wyciecz-

---

— Tak, tak, da Bóg, a doczekamy się prawdziwej równości i braterstwa.

Wyszedłem z wagonu na kurytarz. W duszy miałem gorycz i bolesny smutek. Zapomniałem, gdzie jadę i poco, przytłoczony jakimś ogromnym, rozpaczliwym ciężarem.

Nazajutrz, minąwszy brudne domki osady, dobiłem do strzeszastej chałupiny mego bibljofila. Ten czekał już na mnie w progu.

Biały, jak gołąb, nieco schylony, lecz czerstwy i uśmiechnięty przyjaźnie, ubrany w bronzowy samodział.

Wprowadził mnie do swego sanktuarjum. Gdzie spojrzeć, od podłogi do pułapu, na stole, ławkach i krzesłach: książki, książki, książki.

Stałem w religijnem niemal zachwyceniu, słuchając słów staruszka.

— Oto widzi pan krwawy trud mego życia. Zbierałem to nie dla przyjemności i rozkoszy własnej, lecz dla nich, rozumie pan dla nich, dla biednej, ślepej mej braci, by w wolnej Polsce nie było trzydziestu miljonów ciał, lecz świątłych, miłością Chrystusową przeniknionych dusz, dusz zlanych w granitowy pomost jedności, a to może uczynić książka, ta szara, prosta książka Patrzę, panie, ze smutkiem na rozpolitykowanie naszego społeczeństwa, na zabiegi i macherki „zbawców ludu" i klnę tych, co sami gardząc chłopem i robotnikiem, idą ich zbawiać.

Zamiast błogosławionej książki, niosą im w darze dżumę, by zatruć zdrową, czystą krew i wtedy dopiero spokojnie żerować...

Po chwili opowiedziałem mu to, co przytrafiło mi się w podróży. Pokiwał tylko głową i rzekł:

— Dżuma, prawdziwa dżuma!

I nagle promiennym wzrokiem entuzjasty objął całą swą izbę, nabitą masą książek, pełną majowego słońca i ciszy świątyni. Był dziwnie piękny, pogodny, młody. Nad mleczną głową gorzała aureola światła, niby krąg glorji niebieskiej..

Józef Kłosowski.

ki do miejsc pięknych, historycznych. Chyba jednak najliczniejsza grupa wyjeżdża na wieś.

Cóż mają dalej robić? Czy, osiągnąwszy najbliższy swój cel — matury, mają poświęcić czas wolny wyłącznie wypoczynkowi? Czy nie stają po raz wtóry przed ogromnem zadaniem, które muszą podjąć?

Mam na myśli głównie tych kolegów, którzy tegoroczne wakacje spędzają na wsi, w środowisku, gdzie brak jest ludzi światlejszych. Obserwacja życia wiejskiego łatwo im podpowie, co mają robić. Dostrzegą tam ogromną potrzebę oświaty i kultury na wsi, ogromną potrzebę uświadomienia młodego pokolenia pod względem obywatelskim.

My młodzi musimy zrozumieć potrzeby życia społecznego i jego niedomagania, wtedy bowiem zrozumiemy w niem własną rolę, zadania, których spełnienia żąda od nas społeczeństwo. Zdobycie matury to nie ostateczny triumf! Otwiera ono tylko przed nami nowy trud i znój, nowe pole działania, czynu i pracy, nową drogę „zwycięstw i chwały".

Terenem tej pracy—wieś. Placówkami—organizacje wsi, w pierwszym rzędzie Koła Młodzieży Wiejskiej. Trzeba tylko zgodnie wytężyć swe siły, a zdziałać możemy wiele, bo zapału nam nie brak.

Podejmować winniśmy pracę w sekcjach: oświatowej, teatralnej, sportowej. Inicjatywa młodzieńcza pomoże nam wybrać najlepsze jej sposoby.

Istnieją tysiące Kół Młodzieży, których członkowie żyją pragnieniem pracy twórczej dla wsi lecz niewielka tylko ilość tych kuźnic pomyślności wsi stoi na wysokości zadania. Odczuwają ogromnie potrzebę jakiejś pomocy zewnętrznej, serdecznej zachęty w chwili załamania, prostowania dróg, które tak są pogmatwane, że myśl syna chłopskiego, co nigdy ze wsi nie wyjeżdżał, dręczy się niemożnością wybrnięcia z bezdroża, na które życie go popchnęło.

Obowiązkiem naszym jest przyjść im z pomocą. Spełniając go wykazujemy czynnie, że głęboką naszą miłość i poparcie posiada wszelka myśl, co dźwignąć ma istnienie ludzkie, wszelki czyn, co słońce ma zbliżyć do ziemi.

Gdzie brak Koła, tam pracę budować musimy od podstaw. Rozpalić w duszach młodzieży pragnienie podjęcia promiennej szlachetnością solidaryzmu ludzkiego pracy pospólnej. Pracy, która pełna niech będzie miłości bratniej i miłości celów, w myśl wezwania wieszcza: „Hej, ramię do ramienia!"

Spoczywa na nas ciężka odpowiedzialność przed społeczeństwem za przebieg walki z ciemnotą, która rozsiadła się wszechwładnie w polskiej wsi. Pracę powinniśmy podjąć, nie obawiając się tej odpowiedzialności. Nie jest bowiem światłym człowiek, co głuchym pozostaje na bolączki wsi.

Trzeba tylko z wiarą w swe siły przystąpić do pracy. Należy mężnie ująć w swe dłonie ster ducha nieoświeconej młodzieży i wieść go ku lepszej, świetlistej przyszłości. Musimy go zbudzić, powołać do życia. Wysiłki nie pójdą na marne!

Wykażmy, że staliśmy się ludźmi naprawdę dojrzałymi. Zdobędziemy w ten sposób świadectwo pracy, do świadectwa liter i stopni, które w życiu jest rzeczą martwą.

Gdy przekroczymy etap pierwszy wysiłków, wejdziemy w nowy, jako w wielu wypadkach uczniowie szkół wyższych, których obecni słuchacze, jakże często zapominają o środowisku, z którego wyszli—o wsi. Oddali się całą duszą rozgwarowi życia wielkomiejskiego, zatracając w nim to wszystko, co posiadali w sobie wartościowego, wyniesionego z zapomnianej szarej, ale treściwej i głębokiej wsi.

Praca nasza w Kołach będzie przygotowaniem do przezwyciężenia w sobie psychozy rozmiłowania się w życiu gwarnem miasta. Wprowadzeniem w twórczy wysiłek dobywania ukrytych w duszy ludu polskiego bezcennych skarbów, co rozbłysną przed oczami świata, gdy się wyzwolą.

Pamiętajmy wszyscy, kiedy wstąpimy do wyższej uczelni w Warszawie, że istnieje tam Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, który do swej szeroko zakrojonej pracy potrzebuje wielkich zastępów ofiarnych ludzi!

Franciszek Mazurek.

Sędki pod Łukowem.

Ze Związku Mł. Wiej. woj. Lubelskiego.

Dnia 12 maja r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu i Rady Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego. W posiedzeniu wzięli udział delegaci wszystkich czynnych Okręgów z wyjątkiem Chełma i Hrubieszowa.

Ze sprawozdań, złożonych na zebraniu, stało się jasnem, że praca Wojewódzkiego Związku w ostatnich czasach posunęła się wybitnie naprzód, udało się bowiem prędzej niż w innych województwach ustalić stan organizacyjny przez rozesłanie do Kół deklaracyj o przystąpieniu do Wojewódzkiego Związku. W rezultacie — **do dnia 12 maja wpłynęło trzysta kilkadziesięt deklaracyj od Kół i ciągle jeszcze napływają nowe zgłoszenia.** W chwili obecnej Wojewódzki Zwią-

zek Młodzieży Wiejskiej obejmuje swoją akcją 13 okręgów, a tylko 3 okręgi utrzymują łączność z „Wiciami“.

Wszystkie one usprawniły znacznie swoją pracę i tylko 3 z nich będą musiały jeszcze trochę popracować, by dorównać w pracy pozostałym dziesięciu. Wszędzie prawie w Okręgach, dzięki usilnym staraniom Zarządów udało się załagodzić istniejące na tle rozłamu tarcia, co znacznie powiększyło wydajność ich działalności.

Praca kulturalno-oświatowa rozwinęła się głównie przez organizowanie kursów dla pracowników i kierowników sekcyj Kół i kursów prac koleżanek. Zwrócono też w Okręgach baczną uwagę na ułatwienie nabywania książek, kolportaż pism itd.



Z zebrania Rady Związków Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego

Największe ożywienie daje się jednak zauważyć w pracach wychowania rolniczego i wychowania fizycznego. Jedno i drugie obejmuje po 9 Okręgów. Najbardziej jednak pocieszającem zjawiskiem jest planowość całej pracy, osiągana dzięki ogromnemu oddaniu się organizacji aparatu instruktorskiego.

W czasie od 24 lutego do 12 maja zorganizował Wojewódzki Związek 19 kursów wychowania rolniczego, 14 kursów o pracy w Kołach, 12 kursów wychowania fizycznego oraz zawody sportowe w trzech punktach. (Dęblin, Łęczna i Włodawa).

Utworzono też Komisje Wych. Fiz. i Przysposobienia Rolniczego.

Przeprowadzono intensywną akcję gromadzenia sprawozdań, kompletowania bibljotek, propagandy prasowej — słowem zdziałano wszystko w kierunku usprawnienia prac organizacji i podniesienia zaniedbanych przedtem działów pracy.

* * *

Nie dla jątrzenia, które nigdy w naszych zamiarach nie leżało—dodam jeszcze słów parę. W „Wiciach“ czytamy często o t. zw. Spółdzielni Zw. Woj. Młodz. Wiejskiej w Lublinie. Piszę się tam, że obejmuje ona omal że większość młodzieży zorganizowanej i wiele powiatów.

Naprawdę zaś skupia ona zaledwie trzy Okręgi: Krasnostawski, Garwoliński i Siedlecki, gdzie nic nie robimy w kierunku zjednywania Kół dla naszego Związku, chociaż w każdym z tych powiatów szereg Kół utrzymuje z nami kontakt.

Pozatem istnieją dosłownie kilkukołowe Okręgi „Wiciowe“ w Lubartowie, Janowie i Puławach. Stosunek ilości naszych Kół do Kół wiciowych w tych Okręgach przedstawia się mniejwięcej: 30—35 naszych na 5 „Wiciowych“. W innych powiatach „Wici“ nie mają Okręgów, a Kół w całym szeregu innych powiatów też nie mają zupełnie, w niektórych zaś po jednem lub dwa. Stąd dziwną się wydać musi wiadomość w „Wiciach“, że na konferencji ich w Lublinie były reprezentowane 9 powiatowych związków.

Czas działa na naszą korzyść. Niegdyś wiciowe powiaty: Chełm, Puławy, częściowo

Lubartów — wróciły do nas. Może dlatego, że sprawę stawiamy jasno — **pracujemy** jak umiemy i możemy i dziś skupiliśmy nie frazesami lecz pracą trzysta kilkadziesiąt Kół, wszystkie, poza trzema, Okręgi.

Ile Kół liczą „Wici"—nie wiemy. Wiemy tylko, że na terenie Lubelszczyzny istnieje przeszło 500 Kół, z czego, jak zwykle, znaczny odsetek nie złożył deklaracyj ani do nas, ani do „Wici".

J. Mazurkiewicz,
Prezes Zw. Mł. Wiejsk. woj. Lubelskiego.

Zjazd Mł. Wiejskiej pow. węgrowskiego.

W dniu 9 maja b. r. odbył się pod przewodnictwem kol. Konstantego Paca Zjazd Organizacyjny Młodzieży Wiejskiej pow. węgrowskiego.

Referat o pracy w Kołach Mł. Wiejskiej, ideologji organizacji wypowiedział kol. St. Sikorski z Lublina. Po złożeniu sprawozdań z pracy delegatów Kół i przyjęciu regulaminu okręgu, odbyły się wybory władz.

Do Zarządu O. Z. M. W. zostali wybrani kol.: Wojciechowski — przewodniczący, Baranowski —wiceprzewod., Zmudzki — skarbnik, Domaradzki—sekretarz, Jagodziński, Nowicka, Sawicka, Sopiński i Supeł — członkowie.

Do Komisji Rewizyjnej—kol.: Jednorowska, Iwanko i Konopiński.

Młodzież naszego powiatu nie miała do tąd nadrzędnej organizacji powiatowej, którаby regulowała pracę, pobudzając poszczególne Koła do wysiłku. Dlatego też zorganizowanie okręgu uważamy za zapowiedź podniesienia organizacyjnego młodzieży wiejskiej wszystkich naszych wiosek.

Wł. Domaradzki.



Zjazd organizacyjny O. Z. M. W. w Węgrowie.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Rola przodownika w pracy. (c. d.)

Odwiedzanie się i własne inspekcje. Praca konkursowa, by dać mogła wyniki, których od niej oczekujemy — musi być prowadzona w atmosferze koleżeńskiej, to znaczy — jedni drugim powinni pomagać i pragnąć, aby wszyscy mieli jaknajlepsze rezultaty i największe osiągnęli korzyści.

Jednem z ułatwień w tej pracy jest wzajemne odwiedzanie się. Najmniej raz na miesięc zbiera przodownik wszystkich konkurso-

wiczów, najlepiej w dzień świąteczny i urządzają wycieczkę, obchodząc kolejno konkursowiczów. Omawiają przytem pracę każdego. Te, tak zwane **lustracje**, są bardzo pożyteczne. Stosuje się je w pracy Kółek Rolniczych, jako lustracje całych gospodarstw, doświadczeń, lub działów, jak hodowli, łąk itd.

Należy je tylko robić umiejętnie. Jeśli się dostrzeże błędy w pracy — przekonać po koleżeńsku i wskazać jak naprawić, nigdy jednak nie wyśmiewać, bo zamiast korzyści da lustracja szkodę. Jeśli lustracja stwierdzi pracę dobrą — nie należy zazdrościć, lecz wypytać jak była prowadzona, a potem samemu podobnie robić.

Nie cofajmy się przed naśladowaniem tego, co dobre. Tam gdzie osiagnąć chcemy rzetelne wyniki, wyrzec się musimy fałszywej ambicji. Musimy, ucząc się jeden od drugiego, posuwać się naprzód zgodnie z hasłem Związku.

Twórcy samolotu nie wstydzili się naśladować przy konstruowaniu aparatu ptaka. Mrówki bardzo często mogą nas zawstydzić swoją współpracą, dzięki której tworzą rzeczy wielkie, wprowadzające nas w zdumienie.

Kto nie chce słuchać rad koleżeństwa, myśląc że jest mądrym, niczego się w życiu nie nauczy. Wiele zaś skorzysta ten, kto zawsze chodzi z otwartemi oczami i co dobrego zauważy — stosuje u siebie.

Obowiązkiem przodownika jest umiejętne wyjaśnienie celu lustracji, pobudzenie ambicji tych, którzy się w pracy zaniedbują, udzielenie pomocy tym, którzy chcieliby się poprawić.

Po lustracji powinna się odbyć przynajmniej krótka dyskusja, w której każdy konkursowicz winien zabrać głos. W czasie dyskusji przodownik wyjaśnić może i powinien po koleżeńsku różne wątpliwości, wyłaniające się w dyskusji.

Byłoby dobrze, gdyby całe Koła odwiedzały warsztaty pracy innych Kół. Dotąd z młodzieżą z sąsiednich Kół poznawaliśmy się w czasie zabaw tanecznych. Powinniśmy poznać się i przy pracy — w konkursach. Lepiej poznać przyszłą żonę w ogródku kwiatowym, a przyszłego męża przy burakach, niż w oberku czy walcu.

Niektóre Koła prowadzą już pracę konkursową rok drugi lub trzeci. Zdobyły więc w tej pracy dość duże doświadczenie. Należałoby przyjrzeć się, jak one przeprowadzają konkursy, a skorzysta się wiele.

Przodownicy obydwu Kół winni się umówić co do czasu lustracji; potem można urządzić zebranie z referatem, a nawet i zabawę taneczną. Potem zapraszają gospodarzy do siebie. W ten sposób nawiązuje się współpracę między Kołami.

Takie lustracje sąsiedzkie dają podwójne korzyści — pierwsza — co głowa to rozum, a druga — każdy będzie chciał wobec obcych wystąpić z najlepszym dorobkiem, zwłaszcza koledzy, jeśli będą się spodziewać wizyty koleżanek i odwrotnie. Toż to pójdzie praca, aż miło!

Własne inspekcje. W poprzednim numerze „Siewu" omówiłem inspecje, prowadzone przez fachowców. Są one konieczne. Uzupełnieniem koniecznem tamtych oraz przygotowaniem do nich mogą być inspekcje własne.

Wybieramy z trzech osób komisję lustracyjną, która ma ocenić pracę. Wejść do niej powinien najbardziej interesujący się pracą. Przy większej ilości konkursów — tworzymy trzy rodzaje komisyj: **roślinną, kurzą i prosięcą.** Każda z nich ocenia swoje tematy.

Do każdej z nich wchodzą ci, którzy mają zamiłowanie do odpowiedniego tematu. Dobrym kandydatem do komisji prosięcej jest ten, kto lubi prosięta, był na kursie, prowadzi dobrze zeszyt, wypełnia wskazówki instruktora. Do komisji kurzej wejść może, a nawet powinna koleżanka, która stanęła do wyścigu, w wychowie kur i spełnia swe obowiązki, tem więcej zaś, jeśli w konkursach ubiegłego roku otrzymała nagrodę.

UBEZPIECZENIA.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże — mówi stare przysłowia, dowodząc tem, że każdy powinien nietylko pokładać nadzieję w Opatrzności Boskiej, ale i sam przykładać się, aby ustrzec się przed nieszczęściem.

Życie człowieka, życie rolnika to walka z wielu przeciwnościami, które niejednokrotnie mogą zrujnować całe gospodarstwo jak pożar, wylew rzek, wyniszczyć inwentarz żywy przez choroby, zniszczyć zasiewy przez gradobicie, suszę, mróz itp.

Rolnik musi się przeciw temu bronić, musi znaleźć broń, która go obroni! Do każdego nieszczęścia inna jest stosowana, do wielu z nich najpewniejszą są ubezpieczenia. Ten też sposób stosujemy przy konkursach prosięcych. Każdy konkursowicz wpłaca 1 złoty, wzamian za to ma pewność, że gdy prosiak nie z jego winy padnie, to przedstawiając świadectwo weterynarza otrzyma sumę, którą za niego zapłacił. Dziwnem mogłoby się zdawać, skąd organizacja za 1 wpłacony złoty może zwrócić 50—60 zł. Na tym drobnym przykładzie możemy zrozumieć, że hasło — **gromada to siła,** nie jest tylko powiedzeniem, jeno prawdą i że

idea spółdzielczości, to jest gromadzkiej pracy, ma dla wsi ogromne znaczenie. Bo o ile w powiecie jest 150 prosiaków, a padnie 2, to po wypłaceniu za nie pozostaje jeszcze w kasie 50 zł. Gdy w całym Związku przy np. 3,000 ubezpieczonych prosiaków padnie 60, to jeszcze organizacja nie ponosi straty.

Na tej zasadzie, że wszyscy wpłacają a otrzymują odszkodowanie ci, których dotknęło nieszczęście, jest oparta idea ubezpieczenia. Wpłacić jeden złoty może prawie każdy, jednak strata pięćdziesięciu dla niejednego konkursowicza byłaby zbyt wielką i utrudniałaby przystępowaniu do pracy tym, których rodzice nie chcieliby tej sumy pokryć, albo gdyby zapłacili, mogliby w następnym roku nie pozwolić przystąpić do konkursu. Dlatego też każdy konkursowicz ubezpieczenie winien opłacić.

Przyzwyczajanie się do ubezpieczeń jest rzeczą konieczną, o ile chcemy aby wypadek nieszczęsny nie robił nas często w ciągu jednego dnia nędzarzami.

Dawniej, gdy spłonęła wieś po zbiorach, większość szła na żebrany chleb i wysiłków wielu lat trzeba było, nędzy i nadludzkiej pracy, aby odbudować gospodarstwo, o ile dobrzy ludzie dać nie mogli. Dzisiaj budynki są przymusowo ubezpieczane i każdy po pożarze otrzymuje odszkodowanie, aby mógł na nowo podźwignąć gospodarstwo. Przymusowo dlatego, że Państwo pamięta, że bieda obywateli, to bieda Państwa i że należy stwarzać takie warunki, aby gospodarz mógł na ziemi pracować.

Ubezpieczenie to jednak nie wszystko. Rolnik musi myśleć, aby jaknajmniej było pożarów, bo wtedy tańsze jest ubezpieczenie, to znaczy płaci mniejszą składkę. Dlatego lepiej jest, gdy są budynki murowane, kryte dachówką, gdy założono piorunochron, większe oddalenie budynków od siebie, ostrożność z ogniem itp. Bardzo dobrym środkiem, zmniejszającym grozę pożaru, są straże ochotnicze, w organizacji których żywy przyjmujemy udział.

Tak samo, ubezpieczając nasze prosiaki, trzeba pamiętać o wystrzeganiu się chorób przez: bielenie, czystość naczyń, chlewa, prosięcia, szczepienie czerwonki, a w razie jakiejś choroby, przez wzywanie weterynarza i stosowanie się do jego wskazówek i t. p.

Taniość ubezpieczenia jest w pierwszym rzędzie uwarunkowana wystrzeganiem się przed nieszczęściem i ubezpieczaniem się jaknajliczniejszem. Wszyscy powinni się ubezpieczać i zabezpieczać. Zagranicą ubezpieczenie inwentarza i zbiorów jest bardzo rozpowszechnione i u nas tak być powinno.

Na czasie w gospodarstwach jest ubezpieczenie od gradu. Niema tu środków, zmniejszających niebezpieczeństwo, chyba tylko nie-które rośliny, które mniej cierpią w razie gradobicia, jak np. okopowe. Trudność zabezpieczenia zwiększa rolę ubezpieczenia. Ostatnie lata, obfitujące w gradobicia, winny być przestrogą. Są okolice, przez które przechodzą tak zwane pasy gradowe i tam ubezpieczenie jest koniecznem. Jest jeszcze wiele innych ubezpieczeń, które kiedyś omówimy. Pamiętajmy— los naszych gospodarstw: inwentarza martwego i żywego, oraz obsiewów nie może zależeć od pioruna, gradu czy zapałki w ręku dziecka, a musi gospodarstwo nawet w razie nieszczęścia (które jest jak choroba) szybko wrócić do zdrowia.

Ciemny.

Zdawaćby się mogło, że temat ubezpieczeń mało dotyczy pracy młodzieży, pamiętając jednak, że dział rolny ma przygotować przyszłych członków Kółek Rolniczych, przyszłych wzorowych gospodarzy, dawane będą artykuły, omawiające te sprawy, które w przyszłości będą przez dzisiejszych członków Kół wprowadzane w życie.

Jur.

◎◎◎◎

Walka z chwastami.

Zachwaszczone są strasznie nasze pola! Patrząc na nie możnaby myśleć, że gospodarz nie jest rolnikiem, a kwiaciarzem tyle na polu bławatków, maku, kąkolu, ognichy na innych duże ilości skrzypu, ostu, perzu i t. d. W pracy konkursowej na naszych poletkach musimy nauczyć się i przyzwyczaić do niszczenia ich, bo tylko wtenczas można myśleć o dobrych plonach.

Chwasty zabierają roślinom uprawnym pokarm, a więc azot, fosfor, potas, wapno, które dajemy w postaci gnoju, nawozów sztucznych czy zielonych, tak samo okradają z wilgoci a w razie rozwoju zacieniają rośliny. Przyczyniają się one, gdy nie są niszczone, jakby do zagęszczenia siewu, bo na przestrzeni, przeznaczonej dla uprawnej rośliny, rozwijają się i one.

Są różne sposoby walki z chwastami i wszystkie one w swoim czasie winny być omawiane. Chwasty należy niszczyć, jak to się mówi w zarodku, to znaczy, nie dopuścić do ich rozwoju, jak to się często u nas zdarza, aby było zielsko dla świń. Im wcześniej zabijemy życie chwastów, tem mniej pobiorą pokarmów i wody.

Główną bronią będzie motyka przy burakach, kukurydzy, warzywach. Brona i obsypnik przy ziemniakach i ręka przy tych ostatnich i burakach.

Każdy konkursowicz powinien się starać

być jaknajczęściej na poletku. Spulchnianie ziemi przez motykowanie zachowuje wilgoć, doprowadza powietrze i niszczy chwasty podcinając je. Robić je należy ostrożnie, aby nie uszkodzić roślin konkursowych. W instrukcjach uprawnych konkursowych są podane narzędzia ręczne, służące do spulchniania i niszczenia chwastów, jak: strzemiączko, kultywatorek ręczny t. zw. Noveross, wypielacz planet. Narzędzia te w roku ubiegłym dawane były jako nagrody, to też zapewne przyjmą się, przyczyniając się do łatwiejszego wychwaszczenia pól.

Walka o czystość pól polskich rozpoczęta. Poletka konkursowiczów są tego dowodem! *Jur.*

Z Kół i Związków.

Dobry początek jest zapowiedzią pięknego rozwoju.
(Z Koła Mł. w Gradzanowie, pow. mławski).

Z organizowaliśmy się w Koło dopiero 14 kwietnia, a już na Zielone Świątki urządziliśmy przedstawienie teatralne i zabawę taneczną, obydwa na wolnem powietrzu. Wystawiliśmy sztukę p. t. „Bolszewicy pod Warszawą". Wszyscy nasi „artyści", zwłaszcza: Stanisław, Marysia, Kasia i Mateuszowa grali dobrze, zdobywając sobie w ten sposób uznanie publiczności, która mimo pochmurnego dnia przybyła licznie.

Dochód przeznaczyliśmy na prace oświatowe w Kole.

Członek Koła.

Krok za krokiem — idziemy wciąż naprzód!
(Z Koła Mł. w Skrzynicach, woj. lubelskiego).

Zawiązaliśmy Koło w lutym 1926 r. i od początku zabraliśmy się energicznie do pracy. Do kwietnia 1927 r. urządziliśmy 8 przedstawień, 3 zabawy, 15 zebrań ogólnych i 8 odczytów z latarnią projekcyjną. To też ilość członków Koła naszego wzrastała coraz silniej — zebrała nas się gromada, złożona z 54-ch. osób. Posiadaliśmy w kasie 220 zł., które postanowiliśmy przeznaczyć na budowę domu ludowego.

Warunki, sprzyjające pracy nie trwały jednak długo. W kwietniu 1927 r. spotkał nas cios, który dość silnie odczuliśmy. Zabroniono nam mianowicie korzystać z lokalu szkoły na przedstawienia i zabawy. Żadnego dla tego celu odpowiedniego budynku w wiosce nie mieliśmy. Nie było gdzie urządzić zebrania ogólnego.

Liczba naszych członków zaczęła topnieć. Zdawało się, że Koło przestanie istnieć! Dopiero w lecie 1927 r. urządziliśmy dwie zabawy na powietrzu i odtąd nic nie mogliśmy zrobić do lata 1928 r.

Postanowiliśmy też wtedy zdobyć sobie odpowiedni własny lokal, bo zrozumieliśmy, że bez niego nie damy sobie rady i przepadniemy.

Zwołaliśmy zebranie gromadzkie, na którem przekonaliśmy wszystkich gospodarzy o potrzebie zbudowania domu ludowego i po gorących przemówieniach udało nam się nakłonić ich do przeznaczenia 800 zł., jakie cała gromada otrzymała za użytkowanie pola na polowanie, na budowę domu.

Kupiliśmy materjały i przygotowaliśmy je już na jesieni do budowy. Znowu ilość członków Koła wzrosła. Zorganizowaliśmy dwa przedstawienia oraz wspólny opłatek na Boże Narodzenie.

Zimą wszyscy korzystaliśmy z wykładów, nadsyłanych przez Kursy korespondencyjne im. St. Staszica. Praca ta nie była łatwą—często sporo musieliśmy głów nałamać, by zrozumieć wykłady.

Z wiosną zabraliśmy się znowu do budowy domu ludowego. Nie będzie to zwykła szopa, jak przedtem myśleliśmy, lecz piękny dom z ozdobnym frontem. Będzie on zawierał salę na przedstawienia: zebrania oraz czytelnię.

W tym roku chcemy „swój" dom wykończyć.

Obecnie kupiliśmy głośnik radjowy, który włącza często do swego aparatu miejscowy nauczyciel - słuchamy więc audycyj radjowych.

I tak — krok za krokiem idziemy wciąż naprzód.

Sekretarz Koła
Marcin Nowak

Radosne i smutne.
(Z Koła Mł. w Pławskich, pow. słonimski).

Koło nasze, chociaż bardzo dawno założone, nanowo jakby powstało, by żyć i tworzyć rzeczy nowe w listopadzie roku ubiegłego. Długo bowiem trzeba było przekonywać naszą młodzież o potrzebie podjęcia gromadnego, zgodnego wysiłku, celem dokonania przemiany w szarej codzienności naszego wsiowego życia.

I teraz jednak nie wszyscy spełniają dobrze swoje obowiązki. Przykładem Komisja Rewizyjna, która przez cały rok ani razu się nie zebrała, by dokonać przeglądu prac Zarządu, zwłaszcza zaś rachunków skarbnika, przez co utrudniła znacznie Zarządowi pracę. Znalazło się bowiem wielu kolegów, którzy pobrali pieniądze na zakup różnych rzeczy na zabawy potem zaś nie dostarczyli dowodów w postaci rachunków ze sposobu ich wydatkowania.

Dopiero w ostatnich czasach zebrała się Komisja Rewizyjna, dzięki usilnym staraniom jednego z członków Zarządu.

Trochę się w pracy zaniedbuje kol. prezes, który pracuje w dość daleko położonym Urzędzie Gminy, co odbija się niekorzystnie na akcji Koła. Całe szczęście, że mamy bardzo energicznego sekretarza Koła, kol. Czesława Więckowskiego, który krząta się, jak może.

Skarbnik Koła
Franciszek Misztal.

Mogliście nie czekać na przegląd rachunków przez Komisję Rewizyjną, a zaskarżyć z ramienia Zarządu tych kolegów, którzy zwlekali z wyliczeniem się z podjętych pieniędzy, przed sądem. (Red.).

Z Polski i świata.

Dzień Spółdzielczości.

Zgodnie z uchwałą Międzynarodowego Kongresu Spółdzielczego odbyło się w całym świecie w dniu 2 czerwca święto spółdzielczości, zwane „Dniem Spółdzielczości".

W innych krajach jest dzień ten manifestacją imponujących siłą i zwartością szeregów spółdzielców, którzy obrali sobie za cel gromadnych wysiłków realizowanie idei solidaryzmu, opartej na wzajemnej miłości bratniej. W Polsce szeregi spółdzielni nie są jeszcze tak liczne, jak w innych krajach. Stąd też święto spółdzielczości nie jest u nas tylko manifestacją, ale zarazem środkiem propagandy idei spółdzielczości, zjednywania dla niej nowych gromad bojowników.

Dzień Spółdzielczości obchodzony był w całej Polsce uroczyście. W Warszawie zaś na ulice miasta wyruszyły korowody samochodów z transparentami, propagującemi spółdzielczość.

Wybory w Anglji.

W wyborach do parlamentu angielskiego, który przedtem składał się w większości z konserwatystów, ustosunkowujących się przychylnie do Polski, wzięły udział trzy wielkie grupy: konserwatystów, socjalistów i liberałów.

W wyniku wyborów największą ilość mandatów do parlamentu otrzymali socjaliści, nie tyle jednak by stanowić w nim większość. Nieco mniej mandatów otrzymali konserwatyści. Kilkadziesiąt zaś zaledwie mandatów liberałowie z Lloyd Gerge'm, który znany jest z nieprzychylnego stosunku do Polski. Komuniści nie otrzymali w wyborach ani jednego mandatu.

W wyniku wyborów nowy gabinet utworzą socjaliści.

Powrót Trockiego do Sowietów.

Według informacyj prasy sowieckiej dyktator Sowietów Stalin pozwolił na powrót Trockiego do Rosji, który nie tak dawno wygnany został zagranicę. Ma on podobno otrzymać wybitne stanowisko w jednym z urzędów.

W związku z tem rozeszły się pogłoski ze sfer bliskich egzekutywy komunistycznej, że Trocki został niby wygnany z kraju, by, przebywając w innych państwach, wzniecił tam ruch rewolucyjny.

Międzynarodowe zawody lekko atletyczne.

Przed kilku dniami odbyły się zawody lekkoatletyczne w Rydze, w których wzięły udział reprezentacje Polski, Łotwy i Estonji. Wskutek choroby paru naszych czołowych zawodników, wzięli w nich udział z ramienia Polski zawodnicy nieco słabsi.

W rezultacie pierwsze miejsce największą ilością punktów zyskała mała Łotwa, drugie Polska, a trzecie Estonja.

Wynik tych zawodów powinien wskazać, jak usilnie musimy pracować w dziedzinie wychowania fizycznego, by nie pozwolić się zwyciężać narodom, które przedtem ulegały nam co świadczy o wytężonej ich pracy w tej dziedzinie i zbyt powolnej u nas.

Ambasador włoski w Polsce.

Poselstwo włoskie w Polsce zamienione zostało na ambasadę, tak samo jak poselstwo polskie we Włoszech Oznacza to, że po Francji Włochy uznały Polskę za mocarstwo.

W dniu 4 czerwca pierwszy ambasador Włoch w Polsce złożył swoje listy uwierzytelniające na Zamku Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Śledztwo w sprawie b. ministra Skarbu p. Czechowicza.

Przed kilkunastu dniami udał się sędzia Sądu Najwyższego p. Zaleski, wyznaczony do przeprowadzenia śledztwa w sprawie b. ministra Skarbu p. Czechowicza w towarzystwie jednego z oskarżycieli, wyznaczonych przez Sejm, p. posła Wyrzykowskiego, celem przesłuchania Marszałka Piłsudskiego, jako premjera Rządu którego minister przekroczył budżet. Marszałek Piłsudski przyjął jedynie p. sędziego Zaleskiego, nie przyjął zaś p. posła Wyrzykowskiego, składając oświadczenie, że wyjaśnień swoich udzieli jako b. premjer w nieobecności oskarżyciela z ramienia Sejmu. W dniu 2-gim czerprzesłał Marszałek uzasadnienie swojego stanowiska Prezesowi Sądu Najwyższego p. L. Supińskiemu.

Baczność Związkowcy pow. Radzyńskiego

Zarząd Okręgowego Zw. Mł. Wiejsk. pow. Radzyńskiego zwołuje do Radzynia na dzień 16 czerwca b. r. Zjazd Walny Delegatów Kół pow. Radzyńskiego.

W Zjeździe mogą wziąć udział delegacje wszystkich Kół, które złożyły deklaracje przynależności do Związku Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego.

Na Zjeździe nie powinno nikogo zabraknąć z naszej gromady Związkowej. Koła winny wysłać delegatów, aby radzili o naszych losach i aby w pogawędce z delegacjami innych Kół można się było coś ciekawego dowiedzieć ważnego i uradzić.

Po Zjeździe odbędzie się wieczornica, gdzie uczestnicy w atmosferze braterskiej, spędzić będą mogli mile czas.

Przybywajcie gromadnie w strojach ludowych.

Zarząd O.Z.M.W.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Kupon do wycięcia A (*przesłać jako druk*).

DO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE Mazowiecka 12.

Niniejszem zamawiam drugą serję dzieł Stefana Żeromskiego w 17 tomach oprawnych za zł. 75.—, w 20 zeszytach broszurowanych za zł. 40.—, zobowiązując się do odbioru całości. Równocześnie wpłacam na konto W. P. w P. K. O. Nr. 17.817, prenumeratę tygodniową, miesięczną, kwartalną za całość zł. ....

Adres ....

Zawód .... Gdzie pracuje ....

Podpis ....

Niepotrzebne skreślić.

„Siew"

Kupon ważny tylko do 1 lipca 1929 r.

Kupon do wycięcia B (*przesłać jako druk*).

DO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE Mazowiecka 12.

Jako prenumerator serji drugiej, zamawiam serję pierwszą po cenie **zniżonej** i proszę o jednorazowe wysłanie kompletu. — Należność w sumie zł. 90. — i zł. 5. — na porto wpłacam jednocześnie na konto P. K. O. 17.817.

Proszę o wysłanie kompletu serji pierwszej za zal. pocztowem.

Proszę o wysłanie tomów-zeszytów w ilości po .... miesięcznie. Należność będę uiszczał miesięcznie, kwartalnie po zł. .... i zobowiązuję się do odbioru kompletu.
Jako pierwszą ratę wpłacam na serję I-szą zł. ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Zawód .... Gdzie pracuje ....

„Siew" Niepotrzebne skreślić.

Kupon ważny tylko do 1 lipca 1229 r.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.